



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO KAZACHSTANU

(13-15 września 2022)

**SPOTKANIE Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, DIAKONAMI, OSOBAMI KONSEKROWANYMI,
SEMINARZYSTAMI I PRACOWNIKAMI DUSZPASTERSKIMI**

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

*Katedra w Nur-Sułtan
Czwartek, 15 września 2022 r.*

*Drodzy bracia biskupi,
kapłani i diakoni,
drodzy konsekrowani i konsekrowane, seminarzyści
i pracownicy duszpasterscy,
dzień dobry!*

Cieszę się, że jestem tu pośród was, że mogę pozdrowić Konferencję Episkopatu Azji Środkowej i spotkać Kościół zbudowany z tak wielu oblicz, historii i tradycji, a wszystkich zjednoczonych jedną wiarą w Jezusa Chrystusa. Biskup Mumbiela Sierra, któremu dziękuję za słowa pozdrowienia, powiedział: „Większość z nas jest cudzoziemcami”. To prawda, bo pochodzicie z różnych miejsc i krajów, ale piękno Kościoła polega na tym, że jesteśmy jedną rodziną, w której nikt nie jest cudzoziemcem. Powtarzam: nikt nie jest cudzoziemcem w Kościele, jesteśmy jednym świętym ludem Bożym, ubogaconym przez wiele narodów! A siła naszego ludu kapłańskiego i świętego leży właśnie w czynieniu z różnorodności bogactwa poprzez dzielenie się tym, czym jesteśmy i co mamy: nasza małość powiększa się, jeśli nią dzielimy się z innymi.

Fragment Słowa Bożego, który właśnie usłyszeliśmy, stwierdza właśnie to: tajemnica Boga, jak mówi św. Paweł, została objawiona wszystkim narodom. Nie tylko narodowi wybranemu czy jakiegolwiek osób religijnych, ale wszystkim. Każdy człowiek może mieć dostęp do Boga, ponieważ – jak

wyjaśnia Apostoł – wszystkie narody „już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef 3, 6).

Chciałbym podkreślić dwa słowa użyte przez Pawła: *dziedzictwo* i *obietnica*. Z jednej strony Kościół zawsze dziedziczy historię, jest zawsze dzieckiem pierwszego głoszenia Ewangelii, wydarzenia, które go poprzedza, innych apostołów i ewangelizatorów, którzy ustanowili go na żywym słowie Jezusa. Z drugiej strony jest on też wspólnotą tych, którzy widzieli wypełnienie się obietnicy Boga w Jezusie i jako dzieci zmartwychwstania żyją w nadziei na jej przyszłe wypełnienie się. Tak, jesteśmy adresatami obiecaney chwały, która za sprawą oczekiwania ożywia nasze pielgrzymowanie. Dziedzictwo i obietnica: dziedzictwo przeszłości to nasza *pamięć*, zaś obietnica Ewangelii – to *przyszłość* Boga, który wychodzi nam na spotkanie. Nad tym chciałbym się z wami zastanowić: Kościołem pielgrzymującym w dziejach między *pamięcią* a *przyszłością*.

Przede wszystkim *pamięć*. Jeśli dziś w tym rozległym, wielokulturowym i wieloreligijnym kraju widzimy żywe wspólnoty chrześcijańskie i zmysł religijny, przenikający życie ludności, to przede wszystkim dzięki bogatej historii, która was poprzedziła. Myślę o rozprzestrzenianiu się chrześcijaństwa w Azji Środkowej, które miało miejsce już w pierwszych wiekach, o wielu ewangelizatorach i misjonarzach, którzy poświęcili się szerzeniu światła Ewangelii, zakładaniu wspólnot, budowaniu sanktuariów, klasztorów i miejsc kultu. Istnieje zatem chrześcijańskie, ekumeniczne dziedzictwo, które należy czcić i którego należy strzec, przekaz wiary, w który czynnie angażował się także wielu ludzi prostych, wielu dziadków i babć, ojców i matek. W pielgrzymce duchowej i eklezjalnej nie wolno nam zatracić pamięci o tych, którzy głosili nam wiarę, ponieważ zachowywanie pamięci o nich pomaga nam rozwijać ducha kontemplacji cudów, jakich Bóg dokonał w historii, również pośród życiowych trudów i słabości osobistych i wspólnotowych.

Jednakże uważajmy: nie chodzi o to, by z nostalgią spoglądać wstecz, tkwić w sprawach z przeszłości i w bezruchu ulegać paraliżowi: jest to pokusa uwsteczniania. Spojrzenie chrześcijańskie, gdy kierowane jest ku temu, co chce ocalić od zapomnienia, pragnie nas otworzyć na zachwyt w obliczu tajemnicy Boga, napełnić nasze serca uwielbieniem i wdzięcznością za to, czego dokonał Pan. Wdzięczne serce, które przepełnione jest uwielbieniem, nie żywi żalu, natomiast przyjmuje dzień dzisiejszy, który przeżywa jako łaskę. I chce wyruszyć, pójść naprzód, głosić Jezusa, jak niewiasty i uczniowie z Emaus w Dzień Wielkanocny!

Tym właśnie jest żywa pamięć o Jezusie, która napełnia nas zachwytem i którą czerpiemy szczególnie z Pamiątki eucharystycznej, tym jest siła miłości, która nas pobudza. To nasz skarb. Dlatego bez pamięci nie ma zachwytu. Jeśli stracimy żywą pamięć, to wówczas wierze, pobożności i działalności duszpasterskiej grozi osłabienie i to, że będą niczym słomiany ogień, który szybko się rozpala, ale i szybko gaśnie. Gdy tracimy pamięć, wyczerpuje się radość. Brakuje nam też wdzięczności wobec Boga i naszych braci, bo wpadamy w pokusę myślenia, że wszystko zależy od nas samych. Ksiądz Rusłan przypomniał nam piękną rzecz: że bycie księdzem samo w sobie bardzo dużo, bowiem w życiu kapłańskim człowiek uświadamia sobie, że to, co się wydarza,

nie jest naszym dziełem, ale darem od Boga. A siostra Klara, mówiąc o swoim powołaniu, chciała przede wszystkim podziękować tym, którzy głosili jej Ewangelię. Dziękujemy za te świadectwa, które zapraszają nas do wdzięcznej pamięci o otrzymanym dziedzictwie.

Jeśli zajrzemy do wnętrza tego dziedzictwa, to co zobaczymy? Że wiara nie była przekazywana z pokolenia na pokolenie jako zbiór spraw do zrozumienia i wykonania, jako kodeks ustalony raz na zawsze. Nie, wiara była przekazywana *poprzez życie*, przez świadectwo, które w centrum zdarzeń wносиło ogień Ewangelii, aby rozświećlać, oczyszczać i rozprzestrzeniać pocieszające ciepło Jezusa, radość Jego zbawczej miłości, nadzieję Jego obietnicy. Ocalając pamięć uczymy się więc, że wiara wzrasta wraz ze świadectwem. Reszta przychodzi później. Jest to wezwanie dla wszystkich i wszystkim chciałbym je powtórzyć: wiernym świeckim, biskupom, kapłanom, diakonom, osobom konsekrowanym, które na różne sposoby pracują w życiu duszpasterskim wspólnot. Nie ustawajmy w dawaniu świadectwa o istocie zbawienia, o nowości Jezusa, o nowości, którą jest Jezus! Wiara to nie piękna wystawa rzeczy z przeszłości, to byłoby muzeum, ale wydarzenie zawsze aktualne, spotkanie z Chrystusem, które dokonuje się tu i teraz w życiu! Dlatego nie przekazuje się jej tylko przez powtarzanie tego, co zawsze, ale przez przekazywanie nowości Ewangelii. W ten sposób wiara pozostaje żywa i ma przyszłość. Dlatego lubię mówić, że wiara powinna być przekazywana „w dialekcie”.

Oto zatem drugie słowo, *przyszłość*. Pamięć o przeszłości nie zamyka nas w sobie, ale otwiera nas na obietnicę Ewangelii. Jezus nas zapewnił, że zawsze będzie z nami: nie jest to zatem obietnica skierowana jedynie do odległej przyszłości, jesteśmy wezwani do przyjęcia już *dziś* odnowy, którą Zmartwychwstały wnosi w życie. Pomimo naszych słabości nieustrudzenie jest z nami, by razem z nami budować przyszłość swojego i naszego Kościoła.

Oczywiście, w obliczu wielu wyzwań wiary – zwłaszcza tych, dotyczących udziału młodszych pokoleń – jak również w obliczu życiowych problemów i trudów, a także patrząc na własne zasoby, wobec tak ogromnego kraju jak ten, można czuć się „maluczkim” i niewystarczającym. A jednak, jeśli przyjmujemy pełne nadziei spojrzenie Jezusa, dokonamy zaskakującego odkrycia: Ewangelia mówi, że bycie *maluczkimi, ubogimi w duchu, jest błogosławieństwem*, pierwszym błogosławieństwem (por. *Mt 5, 3*), ponieważ małość pokornie oddaje nas w ręce mocy Boga i prowadzi nas do tego, abyśmy nie opierali naszego działania kościelnego na własnych możliwościach. I to jest to łaska! Powtarzam: w byciu małym Kościołem, małą trzódką kryje się łaska: zamiast popisywać się swoją siłą, liczebnością, strukturami i wszelkimi innymi formami tego, co znaczące po ludzku, dajemy się prowadzić Panu i pokornie stajemy obok ludzi. Niczym bogaci i ubodzy we wszystkim, idziemy z prostotą, będąc blisko siostr i braci naszego narodu, wnosząc radość Ewangelii w sytuacje życiowe. Jak zacznym w cieście i niczym najmniejsze nasiona zasiane w ziemi (por. *Mt 13, 31-33*), przeżywamy radosne i smutne wydarzenia społeczeństwa w którym żyjemy, aby służyć mu od wewnątrz.

Bycie maluczkimi przypomina nam, że *nie jesteśmy samowystarczalni*: że potrzebujemy Boga, ale

potrzebujemy też innych, wszystkich innych: braci i siostr innych wyznań, tych, którzy wyznają inną religię niż nasza, wszystkich mężczyzn i kobiet ożywianych dobrą wolą. Zauważamy, w duchu pokory, że tylko razem, w dialogu i wzajemnej akceptacji, możemy naprawdę osiągnąć coś dobrego dla wszystkich. Jest to szczególne zadanie Kościoła w tym kraju: nie być grupą, która pogrąża się w tych samych starych sprawach, albo zamyka się w swojej muszli, bo czuje się mała, ale wspólnotą otwartą na Bożą przyszłość, rozpaloną ogniem Ducha: żywą, pełną nadziei, otwartą na Jego nowości i znaki czasu, ożywioną ewangeliczną logiką ziarna, które wydaje owoce w pokornej i owocnej miłości. W ten sposób obietnica życia i błogosławieństwa, którą Bóg Ojciec wylewa na nas przez Jezusa, dociera nie tylko do nas, ale i do innych.

I realizuje się ona ilekroć żyjemy w *braterstwie* między sobą, ilekroć troszczymy się o ubogich i zranionych przez życie, ilekroć w relacjach międzyludzkich i społecznych dajemy świadectwo sprawiedliwości i prawdy, odrzucając korupcję i fałsz. Niech wspólnoty chrześcijańskie, a zwłaszcza seminarium, będą „szkołami szczerości”: nie środowiskami rygorystycznymi i formalnymi, ale miejscami ćwiczenia się w prawdzie, otwartości i dzieleniu się. A w naszych wspólnotach – pamiętajmy – wszyscy jesteście uczniami Pana: wszyscy są uczniami, wszyscy są istotni, wszyscy o równej godności. Nie tylko biskupi, kapłani i osoby konsekrowane, ale każdy ochrzczony został zanurzony w życie Chrystusa i w Nim – jak przypominał nam św. Paweł – jest powołany do przyjęcia dziedzictwa i przyjęcia obietnicy Ewangelii. Należy więc uczynić miejsce dla *świeckich*: to wam dobrze zrobi, aby wspólnoty nie stały się rygorystyczne i sklerykalizowane. Kościół synodalny, w drodze do przyszłości Ducha, jest Kościołem uczestniczącym i współodpowiedzialnym. Jest to Kościół zdolny do wyjścia na spotkanie świata, ponieważ jest nauczony komunii. We wszystkich świadectwach uderzyło mnie jedno: nie tylko ksiądz Rusłan i siostry, ale także Cyryl, ojciec rodziny przypominali nam, że w Kościele, w kontakcie z Ewangelią, uczymy się przechodzić od egoizmu do bezwarunkowej miłości. Jest to wyjście z siebie, którego każdy uczeń nieustannie potrzebuje: jest to potrzeba pielęgnowania daru otrzymanego na Chrzcie, który pobudza nas, gdziekolwiek jesteśmy, w naszych spotkaniach kościelnych, w rodzinach, w pracy, w społeczeństwie, abyśmy stali się *mężczyznami i kobietami komunii i pokoju*, którzy sieją dobro, gdziekolwiek są. Otwartość, radość i dzielenie się są znakami pierwotnego Kościoła: i są także znakami Kościoła przyszłości. Marzmy i z łaską Bożą budujmy Kościół w którym bardziej obecna jest radość Zmartwychwstałego Pana, który odrzuca lęki i narzekania, który nie daje się zacieśniać dogmatyzmowi i moralizmom.

Drodzy bracia i siostry, prosimy o to wszystko wielkich świadków wiary w tym kraju. Chciałbym przypomnieć w szczególności błogosławionego księdza Władysława Bukowińskiego, kapłana, który całe swoje życie poświęcił trosce chorych, potrzebujących i zepchniętych na margines, płacąc osobiście za wierność Ewangelii więzieniem i przymusową pracą. Powiedziano mi, że jeszcze przed jego beatyfikacją na jego grobie zawsze były świeże kwiaty i zapalona świeca. Jest to potwierdzenie, że lud Boży potrafi rozpoznać, gdzie jest świętość, gdzie jest duszpasterz zakochany w Ewangelii. Chciałbym to powiedzieć szczególnie biskupom i kapłanom, a także seminarzystom, taka jest nasza misja: nie być szafarzami sacrum czy żandarmami zajmującymi

się egzekwowaniem norm religijnych, ale pasterzami bliskimi ludziom, żywymi obrazami współczującego serca Chrystusa. Pamiętam też o błogosławionych męczennikach greckokatolickich, biskupie Budce, księdzu Zaryckim i Gertrudzie Detzel, której proces beatyfikacyjny jest obecnie otwarty. Jak powiedziała nam pani Mirosława: wnieśli w świat miłość Chrystusa. Jesteście ich dziedzictwem: bądźcie obietnicą nowej świętości!

Jestem blisko was i zachęcam was: żyć z radością tym dziedzictwem i dawajcie o nim wielkoduszne świadectwo, aby ci, których spotykacie, mogli dostrzec, że także do nich skierowana jest obietnica nadziei. Będę was wspierał modlitwą. Powierzamy się w szczególny sposób sercu Najświętszej Maryi Panny, którą w szczególny sposób czcicie jako Królową Pokoju. Czytałam o pięknym matczynym znaku, który wydarzył się w trudnych czasach: podczas gdy tak wielu ludzi było deportowanych i zmuszonych do głodu i zamarzania, Ona, czuła i troskliwa Matka, wysłuchiwała modlitw, które skierowały do Niej Jej dzieci. W jedną z najmroźniejszych zim śnieg szybko stopniał, rodząc jezioro z wieloma rybami, które wykarmiły jakże wiele osób głodnych. Niech Matka Boża stopi chłód serc, niech napełni nasze wspólnoty odnowionym braterskim ciepłem, niech da nam nową nadzieję i entuzjazm dla Ewangelii! Serdecznie wam błogosławię i dziękuję. I proszę was, abyście się za mnie modlili.